Nr. 4. Lwów, Niedziela dnia 4. Stycznia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowi 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K., w innych państwach K. 17·50 Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K. 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane" i „Nekrologja" za wiersz nonp. 3 K. — „Komunikaty" po kronice za wiersz nonp. 5 K. Drobne ogłoszenia 50 h. od wyrazu a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 20 h., tłustym drukiem po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26 — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie o godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer". Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny Jan Dąbski

Pedagogom polskim gwoli powitania.

Na obszarach Rzeczypospolitej wre praca nad skonsolidowaniem stosunków wewnętrznych. Trzej zaborcy ustąpili, przemoc w postaci policji, ochran rozmaitego rodzaju i kalibru i wojska odpłynęła w dal — oby bez nadziei powrotu. Z potopu wyłoniła się ta nasza, szczera, swojska ziemia... te niwy tulące do swego łona setki pokoleń... te szumy leśne szepcące uchu polskiemu miłosne zwierzenia z przed lat tysiąca; to twoja polska ziemia — tyś na niej autochtonem, tyś panem!

Czar bije od niej... męczennicy... ku każdemu rodzicowi, rodzicielce i woła głosem potężnym: dzierż! — dzierż w dłoni silnej i niezawodnej.

Czar bije od niej... skatowanej do krwi... ku każdemu młodzianowi i dziewicy i woła głosem miłosnym: pracuj! — pracuj dniem i nocą, aż wykształci się twój rozum, a uszlachetni serce.

Czar bije od niej... poszczerbionej na ciele... ku każdemu dziecięciu i mówi przytulnie: módl się! — i błagaj Przedwiecznego o siły fizyczne i talenty, byś kiedyś mógł służyć Tej naszej... ukochanej... i ramieniem i rozumem.

W pracy nad skonsolidowaniem stosunków wewnętrznych niepośledni udział bierze: pedagog polski.

Co zacz ten pedagog?

Czy to kapłan, grzmiący z kazalnicy lub kruszący w konfesjonale sumienia grzeszne i obłudne?

Czy to sędzia ważący w swej subtelnej duszy czyny zbrodniarza, na którego głowie nie spoczęła może nigdy ręka ojcowska, a którego serca nie ogrzała może nigdy miłość macierzyńska?

Czy to lekarz wysilający całą swoją wiedzę nabytą długoletnimi studjami i mozolnemi doświadczeniami, by strapionej matce uratować schorzałe dziecię, a rodzinie ojca lub matkę, jedynych nieraz żywicieli?

Nie! — nie jest to kapłan prowadzący ludzkość w zaświaty i wskazujący co dobre, a co złe — nie jest to sędzia sądzący ludzkie uczynki — nie jest to lekarz przywracający ciału zdrowie... ale jest to mistrz nad mistrze, wygrywający na duszy ludzkiej najwznioślejsze tony melodji, a na umyśle ludzkim kreślący hieroglify, których odczytanie pozostawia przyszłemu życiu wychowanka... ale jest to niejednokrotnie jedyny człowiek wśród szarzyzny życia małomiasteczkowego lub wiejskiego, znający się na literze lub cyfrze i niosący w zaułki miejskie i pod strzechy wieśniacze wszystkie rozumy tego świata.

Trzy dzielnice zalane nieprzyjaciółmi imienia polskiego, nieprzyjaciółmi pedagoga polskiego. Ten na zachodzie żądający wiewania w umysły chłopiąt i dziewcząt polskich obcych myśli i uczuć w mowie obcej i składnią i treścią, ten na wschodzie narzucający grubą i ociężałą cywilizację bizantyńską, ten na południu dający szkołę polską tylko z imienia a nie z ducha.

Pedagog polski — to niewolnik, którego w zaborze pruskim pozbawiono jedynego warstatu pracy, tj. szkoły, którego w zaborze rosyjskim zamieniono na czynownika, mającego nie uczyć, a donosić o mniej lub więcej prawomyślnym sposobie myślenia ludności, którego w zaborze austrjackim skrępowano paragrafami i przepisami nie mającymi nic wspólnego z nauką, która się pedagogją zowie.

Traktat pokojowy ma wejść w życie 6. bm.

Wiedeń. (PAT). B. K. z Paryża. Najwyższa rada koalicyjna poleciła, ażeby wszystkie zarządzenia celem wejścia w życie traktatu pokojowego były przygotowane do dnia 6. bm.

Poznań. (PAT). Radio z Paryża. Najwyższa rada międzysojusznicza wyznaczyła **termin wymiany dokumentów ratyfikacyjnych na 6. bm.** na godz. 4. popołudniu. Akt ten odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych. Odpowiednie przygotowania zostały już poczynione. Najpierw podpiszą protokół delegaci niemieccy, poczem Clemenceau wręczy im list potwierdzający, że koalicja zgadza się na zredukowanie 40.000 tonn. — Niemcy po podpisaniu dokumentu będą miały oddać 192.000 tonn natychmiast, resztę zaś w ciągu 30 miesięcy.

Obrady kończą się.

Nauen. (PAT). We wtorek rozpoczęły się w Paryżu obrady z sir Simsonem w sprawie zajęcia całego kompleksu terytorjów, odpadających od Niemiec. Obrady mają charakter czysto rzeczowy i przebieg pomyślny.

Warszawa. (PAT). Rad. Paryż. **Pertraktacje** prowadzone w Paryżu między delegatami państw sprzymierzonych w sprawie wejścia w życie traktatu pokojowego, **doprowadziły do zbliżenia sprzecznych dotychczas punktów widzenia.** Rada najwyższa przyjęła na posiedzeniu czwartkowem podstawy, wypracowane przy dotychczasowych rokowaniach. Niemcy podpisaliby protokół z 1. listopada 1919 w brzmieniu niezmienionem, sprzymierzeńcy zaś zgodziliby się, aby zawiadomienie słowne, dane przez Dutastę Lersnerowi, zostało podpisane w dokumencie dodatkowym w formie listu, który zostałby wręczony w chwili ratyfikacji traktatu.

—o—

Bitwa polsko-niemiecka na granicy G. Śląska.

Cieszyn. (Tel. wł.) W numerze z 1. I. br. „Narodni Listy" przynoszą wiadomość **o różnych bitwach, jakie się rozegrały na pograniczu Górnego Śląska podczas świąt Bożego Narodzenia między Prusakami i Polakami.** Wedle tych wiadomości 3 pułki polskie napadły(?) Prusaków pomiędzy Piotrowicami i Oświęcimiem w wigilję Bożego Narodzenia o g. 4 pop. Na to Niemcy odpowiedzieli kontratakiem, w którym wziął udział prócz 84. pieszej brygady, także 14. dywizja strzelców. Bitwa trwała do rana pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia. Jak twierdzą Czesi Niemcy zmusili do odwrotu 7. polską dywizję, którą rozbili w puch. Wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Gorące walki Japończyków z bolszewikami.

Berlin. (PAT). „Vossische Ztg." donosi z Genewy: Wedle „Chicago Tribune", **cała Syberja wschodnia jest w płomieniach. Japończycy walczą z bolszewikami na linji jeziora Bajkalskiego** i nie chcą ich przepuścić poza tę linję.

Ameryka nie chce pożyczać.

Wiedeń (PAT). Wedle „N. Y. Heralda", pożyczki amerykańskie dla Europy nie będą już mogły być zaciągane z publicznych pieniędzy amerykańskich. Każda nowa pożyczka lub kredyt musi na przyszłość być uskuteczniona przez kapitał prywatny lub przez banki, które zechcą przyjąć na siebie ryzyko.

Masaryk o deprawacji społeczeństwa czeskiego.

Cieszyn. (Tel. wł.) Prezydent Masaryk przyjął w dniu N. Roku deputację republikańskiej legji dla moralnego odrodzenia ludu i wręczył jej pismo, omawiające kwestję **moralnego upadku w narodzie czeskim.** Masaryk stwierdza, że odpowiedzialność nie może spadać na rząd republikański z tego powodu, że państwo czeskie istnieje dopiero od roku i że tak **głęboki upadek moralny narodu,** jak obecnie objawia się w Czechach nie może być spowodowany wpływami działającymi przez tak krótki okres czasu. Siły i wpływ rządu i całego aparatu urzędniczego nie sięgają dość głęboko, aby módz powstrzymać dalsze postępy **deprawacji społeczeństwa.**

W tych warunkach nie było popisu dla pedagoga polskiego, w tych warunkach pedagog polski nie istniał, a jeżeli istniał i działał, to był męczennikiem swego zawodu.

Nadszedł czas, w którym pedagog polski może się otrząść z naleciałości, do jakich przywykł w niewoli, nadszedł czas, w którym może rozwinąć skutecznie i owocnie swą działalność, nadszedł czas, którego praca powiedzie ogół polski ku lepszej przyszłości.

Ze wszystkich pracowników, jacy stanęli do pracy nad odbudową Polski, pedagog polski był jednym z pierwszych. Jeszcze nieprzyjaciel stał silną stopą na naszej ziemicy, jeszcze biuletyny jego z placu boju grzmiały zwycięstwami, jeszcze biurokraci jego wykreślali granice naszej Ojczyźnie, gdy już pedagodzy polscy radzili na licznych zjazdach o szkole polskiej.

Pod tym względem przodował Kraków i przodowała Warszawa, a i Lwów nie był ostatnim. Jest to omen może korzystny dla naszej Ojczyzny, że praca nad odrodzeniem narodu zaczęła się od podniesienia ducha, od podniesienia oświaty. Nauczycielstwo krząta się około stworzenia typu szkoły polskiej i chciałoby ją mieć jak najokazalszą i jak najdoskonalszą. Na pierwszym planie wszelkich zamierzeń jest reforma kształcenia samych nauczycieli. Powstają liczne zrzeszenia nauczycieli, które obejmują wszystkie ziemie Polski uwolnione od nieprzyjaciela. Istnieją już zrzeszenia w Poznaniu i w Cieszynie, a nawet Litwa może się poszczycić podobnemi zrzeszeniami. Najpotężniejszem zrzeszeniem jest Związek nauczycielski w Warszawie. Delegaci wszystkich tych zrzeszeń zjeżdżają do Lwowa na siódmy zjazd — życzymy jak najowocniejszych wyników z obrad.

Bałaban Józef.

Przyjęcie noworoczne u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (PAT.) W dzień Nowego Roku składano Naczelnikowi państwa życzenia noworoczne **w pałacu łazienkowskim** w sali audjencjonalnej.

Po wysłuchaniu w kaplicy łazienkowskiej nabożeństwa, celebrowanego przez mr. Lesława Peszyńskiego, kapelana Naczelnika państwa przeszedł Naczelnik państwa do pałacu. O godz. 11 składali Naczelnikowi państwa imieniem Sejmu ustawodawczego życzenia **p. marszałek wraz z posłami.**

MOWA MARSZAŁKA

P. marszałek Trąmpczyński przemówił jak następuje:

Panie Naczelniku! Imieniem posłów do Sejmu składam panu Naczelnikowi najserdeczniejsze życzenia. Gdy przed kilku dniami zapewniałem nowy rząd, że **wszelkie sprawy państwowe znajdą w sejmie wielką większość i zwykłą wierność,** nie było to zapewnienie przesadą i frazesem, lecz rezultatem dziesiociomiesięcznych doświadczeń i obserwacji. Dziś mogę iść dalej, mogę pana Naczelnika zapewnić, **że życzeniem wszystkich stronnictw w sejmie jest,** ciągłe, ścisłe i chętne współdziałania nietylko czynników rządu między sobą, ale także **władzy ustawodawczej** z jednej, **a władzy wykonawczej** z drugiej strony. Nie wątpię, że zamierzenia pana Naczelnika idą w tym samym kierunku. Życzeniem naszem jest, aby wpływ pana Naczelnika wywierał tak dodatni skutek, jak tego wymaga interes Ojczyzny.

NACZELNIK PAŃSTWA DO SEJMU

Naczelnik państwa odpowiedział: Dziękuję panu Marszałkowi i panom Posłom najserdeczniej za wyrażone życzenia. **Sejm jest zawsze dla mnie instytucją, bez której normalne życie w Polsce jest niemożliwe.** Dlatego też wszelkich starań dokładałem z początkiem naszej niepodległości, aby był **zwołany jak najprędzej** dla wielkiej wspólnej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny. Sejm polski zajmie zawsze pierwszorzędne stanowisko. Ja ze swej strony w uznaniu tej poważnej roli sejmu składam swoje życzenia, aby prace Panów były możliwie owocne.

W imieniu rządu złożył życzenia

PREZES MINISTRÓW P. SKULSKI

Na przemówienie to

ODPOWIEDZIAŁ NACZELNIK PAŃSTWA

jak następuje:

Szanowni Panowie! Dziękuję serdecznie za życzenia złożone w Waszem imieniu przez Pana Prezydenta ministrów. Na rządzie Polski, wychowanej przez poprzednich jej panów **w duchu braku inicjatywy,** w duchu **wyczekiwania wszystkiego od rządu,** w duchu, który pozostawił po sobie głębokie ślady w społeczeństwie, ciężą wielkie obowiązki. Życzę Panom, aby rząd polski wniósł możliwie silnie w społeczeństwo **ducha inicjatywy,** ażeby mógł do przyszłego roku zrobić tak dużo, aby cała Polska razem z Wami mogła powiedzieć: „Niech żyje ten rząd, który Ojczyźnie dał kawałek szczęścia!"

PRZYJĘCIE CIAŁA DYPLOMATYCZNEGO

O godz. 11.30 przyjął Naczelnik państwa **ciało dyplomatyczne** zebrane w sali Salomona. Dyrektor protokołu hr. Przeździecki wprowadził przedstawicieli ciała dyplomatycznego do sali audjencjalnej, w której oczekiwał Naczelnik państwa w otoczeniu rządu, polskich przedstawicieli dyplomatycznych oraz dygnitarzy. Obecni byli: nuncjusz papieski mgr. Ratti, poseł francuski Prallon, poseł amerykański Gibson, poseł belgijski Yperscele von Strihan, poseł rumuński Florescu, poseł angielski Horace Rumbold, radca legacyjny włoski markiz Constanza Compades de Brichaton w zastępstwie nieobecnego w Warszawie posła włoskiego, chargé d'affaires: hiszpański Contreras Biegler, szwedzki Danielson, a wreszcie delegat republiki czesko-słowackiej: Radimski, każdy z nich z personalem poselstwa. Przybyli również przedstawiciele misji wojskowych: angielskiej gen. Carton de Viart, włoskiej gen. Rommelli, japońskiej kapitan Jamavahi i rumuńskiej pułkownik Basalescu.

IMIENIEM CIAŁA DYPLOMATYCZNEGO PRZEMÓWIŁ DZIEKAN TEGOŻ mgra RATTI

w następujących słowach:

Ekscellencjo!

Czuję się wysoce szczęśliwym, mogąc być urzędowym wyrazicielem hołdu i życzeń, które Panu składa ciało dyplomatyczne w Polsce akredytowane w dniu tym, w którym rozpoczyna się rok nowy. Szczerość i serdeczność, niezależnie od Pańskiej uprzedzającej i serdecznej dobroci, znanej nam wszystkim tak dobrze, płynie w dniu dzisiejszym z głębi naszych serc i naszych dusz.

Oto uczucia, jakie nas ożywiają w tej chwili. Lecz szczerość i serdeczność chwili nie zmniejsza ją wcale jej wielkości i uroczystości, które prostota czyni jeszcze bardziej sympatycznemi. Szczerość i dla Pana, ponieważ **Pan reprezentuje naród wielki naród męczeński** przez swoją przeszłość, **naród budzący podziw** przez swoją teraźniejszość, w tej chwili osobliwiej, w jego świetnej historji. Ciało dyplomatyczne zawiera i skupia wobec Pana w tym pięknym pałacu Stanisława Augusta liczną reprezentację, (która niebawem będzie jeszcze liczniejszą), państw całego świata takiego jaki właśnie wyszedł ze straszliwej wojny, która wtrąciła go w ten zamęt głęboki, mający odważyć płytę grobową, pod którą

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 50

TOPIEL.

POWIEŚĆ.

—o—

(Ciąg dalszy).

Słońce stało już wysoko na niebie i miodowy zapach przygrzanego siana bił z łąki, jak z kadzielnicy i wypełniał drgające od gorąca przesiane złotym blaskiem powietrze. Bez ruchu prężyły się w skwarze łoziny, cienkie, wysmukłe, jak trzciny z kitami długich liści o srebrnem podbiciu, zwieszonych omdlało ku ziemi. Łuna błękitnego blasku biła z przepaści rzeki.

— Ukrywają się pewnie, spsocili coś!... — Ale przecież... z językiem na nich nie polecę... Dobrze się tylko stało, że do nich nie pójdziemy!... — zauważył Kazimierz, wysłuchawszy opowiadania brata.

— A co? nie mówiłem!... — ucieszył się Gawar.

— Przecież tam nie czerkiesi, a są i wygnańcy, jak i pan, panie Józefie... — wmieszała się Frania, zgarniając włosy z czoła.

Chłopak zmięszał się trochę.

— Tak, ale to są moskale! — bąknął cicho.

— To już zadużo!... — oburzyła się dziewczyna.

— Ja też myślę, że to zadużo... Moskale też są ludzie i są „idejni"!... — dorzucił Kazimierz.

Gawar zaciął usta, zły na Franię, nie miał ochoty odpowiadać, ale w przelocie uchwycił wyczekujące i żałosne spojrzenie Tadzia, więc mruknął niechętnie.

— Mają ideje, ale swoje, a my swoje... Zgody między nami nie będzie. Zobaczysz, panie Kazimierzu, co on będzie wygadywał wieczorem.

— Znam Tereszczenkę, znam! On tak umyślnie, żeby świat zadziwić... — roześmiał się Kazimierz.

— Wcale nie. Zobaczy pan... — nie zgadzał się Gawar.

— Co zobaczę?... Nic nie zobaczę! Widziałem!... Słyszycie, jak śpiewają?

Ruch grabi i szmer siana zamarł na chwilę. Z poza krzewów wybiegał i rozlewał się po łące wraz z zapachem traw silny i zgodny chór głosów męskich.

Nasza żiźń karatka
Wsio unosit z saboju
Nasza junost', drużja,
Proniesiotsia streloju...

. . . .

— „Ważno!" — mruknął Kazimierz i zaczął podśpiewywać, a wkrótce do niego przyłączyli się i inni. Widocznie głosy ich dobiegły do śpiewaków za krzewami, gdyż urwali nagle, a po chwili śliczny tenor Tereszczenki zaczął wywodzić.

Po-o-le rasitsia
Solnce sa-a-ditsia.

— To nasze!... To Moniuszki... — szepnął radośnie Gawar.

— Może być!... Cóż kiedy ja po polsku nie słyszałem i nic jej nie znam...

— Po polsku to ładniej... — przekładał Gawar i zanucił cichutkim, drżącym głosikiem:

Po nocnej rosie
Płyń dźwięczny głosie...

Ale wysoki, wibrujący, namiętny głos Tereszczenki pokrył jego piosenkę bez śladu. Podtrzymał go chór za krzewami i przyłączyli się doń, po krótkiem wahaniu chłopcy; bas Kazimierza, oraz sopran Tadzika:

Mnogo-li, doczka, nażała?...

. . . .

Rinczeńki mleli
Nożki boleli
Diewiczi grjozy mieszali

. . . .

Śpiewali, pracując grabiami do taktu.

Frania nie wzięła udziału w śpiewie, stała dłużej od innych bez ruchu, oparta na widłach, z twarzą pobladłą, z oczami utkwionemi w przepaść błękitu nad rzeką, aż ją starszy brat toczący wał siana mimochodem potrącił.

Nie śpiewał również Gawar.

Wieczorem na herbatę zwaliła się do nich cała gromada.

— Mówiłem im, że ich nie proszono!... — zauważył szorstko Tereszczenko.

— My nie na herbatę, my po nowiny. Nowiny — własność społeczna. — Mruczał Kowrigin.

— Nie będziecie tak okrutni, panie Zagnański, aby nas pozbawić bezpośrednich wiadomości z południa... Przecież wy przyjeżdżacie z Irkucka i musicie coś więcej wiedzieć o wojnie, o procesach politycznych, o aresztowaniach, o prądach i zmianach w Dumie, nie to, co czytamy w gazetach... Z tego względu ośmieliśmy się przyjść... na chwilkę, na krótką chwilkę, aby zaczerpnąć wiadomości u źródła, co niezmiernie ważne... — dowodził wielosłownie Goworiuchow.

(C. d. n.).

jęczała Polska pogrzebana, spętana, lecz nie umarła. Państwa świata starego i nowego, dawne państwa i państwa nowo - powstałe, wojujące i neutralne, wszystkie stają przed Polską, którą Pan uosabia. Ten, co ma wielki zaszczyt być ich rzecznikiem, reprezentuje nadto potęgę, która nie jest najważniejszą potęgą, potęgą świata, jest to bowiem potęga przedewszystkiem moralna. Wszystko to dzieje się w Łazienkach, by nieść życzenia Polsce po raz pierwszy po jej zmartwychwstaniu i po jej powrocie do zgromadzenia narodów wolnych i niepodległych.

Uczynił Pan bardzo dobrze, Ekscellencjo, dając takiej chwili, tej scenie tło takie, jak te wdzięczne Łazienki Można było powiedzieć, że nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką nieświadomą kwiaty i uśmiech sztuki na łoże Umierającej i przygotował jej mauzoleum zimne i puste. Pan zadałeś kłam temu przykremu słowu! Polska wraca wraz z Panem do pięknych Łazienek, jaśniejąc nową młodością. Ufna w nową przyszłość, przyjmuje tu powinszowania i życzenia świata! Widziałem dziś ciekawy obraz znanego malarza polskiego: Król Stanisław August na wygnaniu w Grodnie spogląda oczyma pełnemi zadumy na obraz, przedstawiający jego ukochane Łazienki. Gdyby był mógł przewidzieć tę chwilę, tę scenę, którą tu przeżywamy. Ta scena, ta chwila, z której jesteśmy dumni i szczęśliwi, mogąc być jej aktorami wraz z Panem, oto teraźniejszość która jest najpewniejszą rękojmią szczęśliwej przyszłości, z której czerpiemy natchnienie, aby z pełną ufnością życzyć Waszej Ekscellencji szczęśliwego Nowego Roku, a Polsce życzyć nietylko szczęśliwych lat, ale także całych wieków pomyślności świetnych i szczęśliwych.

NACZELNIK PAŃSTWA ODPOWIEDZIAŁ:

Monsignore! Nuncjuszu! Ekscelencje! Panowie! Bardzo serdecznie dziękuję Ekscelencji za życzenia, któreś co dopiero Pan złożył Polsce w pierwszym dniu Nowego Roku. Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jaki Mrs. Nuncjusz zechciał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac łazienkowski.

W Polsce zmartwychwstałej zdają sobie dobrze sprawę z tego, że jej niepodległość zrodziła się z walki krwawej i zwycięskiej, która złączyła pod temi samymi sztandarami tyle walecznych narodów.

Ogromne cierpienia, w tej wojnie przewlekłej winny być łagodzone pracą pokojową, która zatrze ślady olbrzymich zmagań. Polska wdzięczna i wierna swoim przymierzom i związkiem przyjaźni, weźmie udział według swoich najlepszych sił w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości z wszystkimi narodami cywilizowanymi.

Panowie! jestem szczęśliwym, że mogę wyrazić za pośrednictwem Panów moje powinszowania i najszczersze życzenia pomyślności dla państw, które reprezentujecie, a z którymi Polska złączona jest węzłami tradycyjnej przyjaźni. Rad jestem bardzo, że przy tej sposobności mogę wyrazić serdeczne życzenia noworoczne również Panom.

Osobno składali życzenia delegacja rządu Kołczaka oraz przedstawiciele Łotwy nieakredytowanej dotąd przy Republice polskiej.

Po godz. 12 zgromadzili się w sali audjencjonalnej przedstawiciele władz cywilnych państwowych i komunalnych oraz duchowieństwo wszystkich wyznań. O godz. 12'30 złożyli Naczelnikowi życzenia generalicja, przedstawiciele władz i urzędów wojskowych oraz delegaci poszczególnych pułków, wreszcie misja wojskowa francuska.

ŻYCZENIA ARMJI POLSKIEJ DLA NACZELNEGO WODZA.

Minister spraw wojsk. gen. Leśniewski imieniem zebranych wygłosił następujące przemówienie:

Wodzu Naczelny! Z uczuciem prawdziwej dumy przychodzę złożyć życzenia noworoczne w imieniu starej braci żołnierskiej która pod Twoją wodzą tak wspaniale krańce Rzeczypospolitej przed wroga zalewem osłania. Świadkami jesteśmy — jak zresztą każdy w narodzie — że dzielność tę i wytrwałość naszego żołnierza przedewszystkiem urokowi i mocy Twego wielkiego imienia przypisać należy. Tyś przez czyn swój zbrojny w chwili wybuchu zawieruchy światowej uczynił sprawę polską sprawą międzynarodową. Tyś był tym, który później z niczego, dzięki tylko potężnemu duchowi Twemu i gorącemu umiłowaniu Ojczyzny silną wielką armję polską stworzył Ty Naczelniku Ty a nikt inny dokonał tego wspaniałego wielkiego olbrzymiego w skutkach swoich i znaczeniu czynu, który zwiemy zjednoczeniem siły zbrojnej polskiej w jedną potężną armję narodową.

U progu Nowego Roku przyjmij, Wodzu nasz, nasze serdeczne, szczere życzenia pomyślności we wszelkiej pracy i zamierzeniach wielkich, oraz zapewnienia, że każdego dnia, każdego czasu rozkaz Twój znajdzie nas na posterunku gotowych wszystko spełnić dla sprawy ojczystej, której Ty życie całe poświęcasz.

NACZELNIK PAŃSTWA O ZADANIACH ARMJI.

Na to przemówienie odpowiedział Naczelnik Państwa:

Dziękuję Panom, a od siebie życzę Panom aby armja polska w tym roku po spełnieniu swego zadania mogła przejść na pokojowe łoże. Zadanie jej jest jeszcze olbrzymie, zadanie to jest jeszcze bardzo trudne, zadanie to wymaga ze strony wojskowej wielkiej dyscypliny i opanowania się. Stoimy może przed rozstrzygnięciem w sprawach Wschodu przed ostatecznem ustaleniem zarówno naszych granic na zachodzie, jakoteż takiego czy innego porządku na wschodzie. Stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka zerwała się w roku 1914 zrodziła. Na armję polską padło i spada jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów jedna z największych prac. Chciałbym być z armji polskiej dumny szczęśliwym, jak jestem nim dotąd Winszuję Panom i życzę, aby każdy z Was i wszyscy moi podwładni spełnić mogli ze sławą i chlubą dla armji polskiej swój obowiązek.

Z kolei przemówił imieniem misji francuskiej gen. Massenet, któremu za złożone życzenia podziękował Naczelnik Państwa.

O godzinie 1-szej przyjmował Naczelnik Państwa życzenia reprezentacji miasta Warszawy, instytucji społecznych, kulturalnych, stowarzyszeń, prasy itp. Imieniem zebranych złożył Naczelnikowi Państwa po staropolsku życzenia „Dosiego Roku" prezydent miasta Baliński, za co Naczelnik Państwa podziękował w szczerych słowach

Rokowania czesko-słowackie rozbite.

Budapeszt. (PAT.) „Az Est" zamieszcza oświadczenie sekretarjatu słowackiej partji ludowej podające, że **rokowania kompromisowe z Czechami rozbiły się**, gdyż słowacka partja ludowa nie chciała zrzec się autonomji, a także nie chciała zię zgodzić i na to, aby ks. Hlinka pozostawał nadal w więzieniu.

Epidemja duru plamistego w Małopolsce.

Przebieg epidemji.

Dyrektor Okr. Urzędu Zdrowia we Lwowie, dr. M[illegible] opracował obszerny elaborat w sprawie epidemji duru plamistego. Z udzielonej nam łaskawie rozprawy, poruszającej temat niezwykłej doniosłości, drukujemy najważniejsze ustępy.

Od r. 1895, w którym w statystyce sanitarnej dur plamisty od duru brzusznego wyróżniono i osobno wykazywać zaczęto, liczba zachorowań i skonów z tej choroby stale w b. Galicji malała. Gdy w r. 1895 zarejestrowano w całym kraju 5.278 zachorowań i 1.088 skonów z duru plamistego, w r. 1900 wykazano już tylko 3.674 zachorowań i 480 przypadków śmierci z tej przyczyny, a w r. 1907 spadła liczba chorych na dur plamisty do 1.744 zachorowań i liczba skonów do 172.

Jednak w czasie wojny światowej w pierwszych latach dur plamisty występuje i w b. Galicji znowu w znacznem nasileniu epidemicznem, gdyż w r. 1915 zgłoszono urzędowo w b. Galicji 1.335 przypadków śmierci z duru plamistego, a cyfra ta nie obejmowała tylko powiaty, nieokupowane przez Rosjan.

W następnym roku 1916 spada liczba skonów z duru plamistego w Galicji do 883, a w r. 1917 obniża się nawet do 267, a zatem do poziomu najniższego, jaki przed wojną stwierdzono.

Jest to tem więcej zadziwiającem, ile że podówczas w b. Królestwie Polskiem i poza wschodnim frontem bojowym rozległa epidemja duru plamistego grasowała.

Dopiero

u schyłku 1918 r. pojawia się w Małopolsce wielka epidemja duru plamistego,

która przez cały r. 1919 trwa i zapewne przez dalszych lat parę będzie się utrzymywała.

Według urzędowych sprawozdań zachorowało w listopadzie i grudniu 1918 r. w Małopolsce na dur plamisty 320 osób, a zmarło z nich 38 osób, czyli 11'8 proc.

W roku zaś 1919 wykazano urzędowo w Małopolsce 56 595 zachorowań i 5 959 przypadków śmierci (10'5 proc.) z duru plamistego. Z tego na miasto Kraków i 330 powiatów zachodnich przypada 10.693 zachorowań i 1.523, czyli 14'2 proc. skonów, a na miasto Lwów i 52 powiaty wschodnie 45.902 zachorowań i 4.436, tj. 9'6 proc. skonów.

Cyfry te jednak uwidoczniają zaledwie mniejszą część przypadków duru plamistego, mianowicie we wschodniej części Małopolski, gdzie przez pierwsze półrocze okupacja ukraińska panowała, a dopiero w drugiem półroczu i to stopniowo restytuowano administrację prawidłową i komunikację pocztową tak, że dopiero w grudniu mogliśmy uzyskać urzędowe raporty lekarskie tygodniowo ze wszystkich powiatów.

Na podstawie sumarycznych sprawozdań retrospektywnych i innych danych, możemy tylko w przybliżeniu określić, że epidemja tegoroczna duru plamistego we wschodniej części Małopolski zapewne

znacznie więcej niż 100 000 zachorowań i 10 000 skonów spowodziła.

Epidemja ta we wschodniej połaci Małopolski pod wieloma względami w sposób uderzający wyróżnia się od epidemji w zachodnich powiatach z którą tylko częściowo pozostaje w bezpośrednim związku przyczynowym.

Już i dawniej wschodnia część Galicji była szczególnie trapiona epidemjami, a dur plamisty stale, z roku na rok w niej się powtarzał, podczas gdy Galicja zachodnia przeważnie od tej zarazy wolną była, a tu i ówdzie zjawiając się, importowane ogniska epidemji duru łatwo poskramiała i tłumiła.

Zjawisko to tłómaczą dwie okoliczności.

Po pierwsze Galicja wschodnia z powodu geograficznego położenia w wyższym stopniu była narażoną na inwazję chorób zakaźnych, a w szczególności duru plamistego z obszarów państwa rosyjskiego, które były wylęgowiskiem różnych zaraz.

Powtóre ludność Galicji wschodniej znachodzi się na niższym poziomie kulturalnym niż lud w Galicji zachodniej, mniej przestrzega czystości, mniej poddaje się sanitarnym zarządzeniom władzy.

Dalej, gdy zachodnia Galicja i to nie cała, tylko przez krótki czas, była terenem zmagania się wojennego dwóch olbrzymich armji. Galicję wschodnią przez sześć lat ciągle wstrząsa i pustoszy wojna. Jest to kraj do gruntu zniszczony wyczerpany wojną. Ludność znękana i cierpiąca tak długo niedostatek, jest niewątpliwie znakomitem podłożem dla wszelkich epidemji

A najwięcej waży tu na szali

zrujnowanie przez wojnę bardzo licznych ognisk domowych.

Nad złotą Lipą i gdzieindziej wiele gmin wojna bez śladu niemal zmiotła z powierzchni i ludność zmuszona jest tłoczyć się w skleconych na prędce szopach szałasach, norach podziemnych okopach wojennych

W epidemjologji duru plamistego sprawa mieszkaniowa odgrywa bardzo ważną rolę. Możnaby niemal dur plamisty, podobnie jak gruźlicę ochrzcić mianem choroby mieszkaniowej.

To spostrzeżenie powtarza się obecnie we wschodniej części Małopolski na olbrzymią skalę i wyjaśnia się niemożliwością utrzymania czystości w szczelnie natłoczonych prowizorycznych pomieszczeniach i łatwością rozpowszechnienia wszy zakażonych.

Z tych powodów obecna wielka epidemja duru plamistego objęła w Galicji wschodniej szybko wielkie przestrzenie i wystąpiła w postaci masowych zachorowań, podczas gdy w powiatach zachodnich zaraza rozbryzgnęła się wprawdzie na liczne gniazda i ogniska epidemiczne, ale wszędzie występowała w stosunkowo małej liczbie zachorowań i łatwo się przytłumić dała.

Sprzyjały temu i wypadki polityczne, mianowicie wojna ukraińska,

która do takiego właśnie przebiegu epidemji wielkiej dopomogła.

Nie ulega wątpliwości, że ta epidemja jest w przyczynowym związku z wielką epidemją duru plamistego srożącą się od lat kilku na rozległych obszarach poza ścianą dawnego frontu bojowego na wschodzie. Jest ona niejako dalszym ciągiem tej pandemji, dopóki wojna światowa trwała, to jest aż do jesieni 1918 r., linja bojowa tworzyła zarazem szczelny kordon przeciwepidemiczny, przez który zaraza przedostać się nie mogła, tem więcej, gdy i z tej strony linji bojowej, w ściślejszym, a nawet i w obszerniejszym, okręgu wojennym ruch komunikacyjny był ujęty w surowe przepisy kontrolne, ograniczające i tamujące ruch podróżnych od zakażonego wschodu.

Gdy armje centralnych mocarstw zajęły b. Królestwo Polskie, to epidemja duru plamistego panująca w Królestwie już rok czwarty, dzięki wojennym zarządzeniom prohibicyjnym nie przedostała się do Małopolski tak długo, dopóki trwała wojna światowa, to jest do jesieni 1918 r.

Dopiero gdy rozsypały się fronty bojowe ludność z zakażonego Królestwa Polskiego swobodnie komunikuje się z mieszkańcami b. Galicji, a do Małopolski wracają tłumy uchodźców jeńców żołnierzy a

w ślad za tą powrotną falą idzie zaraza duru plamistego

przedewszystkiem od wschodu, lecz także od północy nawet i od południa zewsząd i wkrótce rozpoczyna się obecna wielka epidemja.

Ze sprawozdań lekarzy powiatowych dowiadujemy się, że zarazę roznoszą najczęściej żołnierze wracający z frontu na urlop w stanie utajonego zakażenia.

Takiemu roznoszeniu zarazy przez podróżujących koleją wojskowych i cywilnych sprzyjały, a i dotąd sprzyjają,

niesłychanie niehygjeniczne warunki obecnego ruchu kolejowego

nadzwyczajne przepełnienie wagonów, brak desinfekcji garniturów kolejowych natłok w poczekalniach u okienek kasowych i na dworcach kolejowych.

Do szczytu natężenia dochodzi epidemja w Galicji zachodniej w końcu maja 1919. Przyrost tygodniowy chorych wynosi wtedy w całej Galicji zachodniej 443 w 225 gminach, przypadków śmierci 50.

Odtąd epidemja maleje. W końcu listopada przybywa w tygodniu już tylko 66 chorych, umiera 6, gmin zakażonych jest 46, pozostaje wszystkich chorych w całej Galicji zachodniej 105. Właściwie już o prawdziwej epidemji w tej części Małopolski niema mowy nieliczne bowiem zachorowania są raczej iskrami, które w różne miejsca opadają z tej wielkiej pożogi epidemicznej, jaką płonie wschodnia Małopolska. W ostatnich tygodniach roku te iskry nieco gęściej padają,

trzeba zdwoić czujność by do pożaru nie dopuścić.

Natomiast w Galicji wschodniej pożar uderzył z podwójną, a nawet potrójną siłą w jednym tygodniu przybywa tam z początkiem grudnia 2.715 chorych umiera 246 chorych i 665 gmin jest zakażonych.

Dodajmy, że w Galicji zachodniej przeciętna śmiertelność wynosi 10'5 proc. chorych, w Galicji wschodniej 9'6 proc., a gdy uwzględnimy, że w Galicji wschodniej zwiększają śmiertelność pewne uboczne czynniki, o których będzie mowa, a które w Galicji zachodniej nie istnieją, różnica śmiertelności w obu częściach Małopolski będzie jeszcze jaskrawszą.

Wojna ukraińska, wszczęta w dniu 1. listopada 1918 r.

zatamowała zrazu przedostawanie się masowej epidemji

kroczącej od wschodu Małopolski wraz z tłumami powracających żołnierzy, uchodźców jeńców, do zachodniej części kraju.

Wytworzył się bowiem nowy front bojowy i nowy okręg wojenny od linji Sanu który pod względem epidemjologicznym miał działanie wału ochronnego.

Wprawdzie ten wał nie był już tak szczelnym, jak dawniejsze regularne linje bojowe wprawdzie poprzez placówki, zrzadka rozstawione, odbywała się komunikacja kolejowa, kołowa i piesza, jednak i ten dość luźny kordon wojenny odegrał wybitną rolę w epidemji duru plamistego.

Do Galicji zachodniej przesądza się epidemja od frontu bojowego niezbyt licznymi przypadkami zachorowań, roznoszonemi w różne okolice głównie przez powracających z frontu na urlop żołnierzy. Natomiast na samym terenie wojennym, a osobliwie na **wschód od Lwowa,**

zaraza płynie od Ukrainy wielką falą

pierwotnie przyniesiona przez tłumy żołnierzy uchodźców jeńców wracających z Rosji, a później rozpowszechniana jeszcze bardziej przez stosunki panujące w armji ukraińskiej. Obejmuje ona całe gminy i powiaty i wielką liczbę ludności.

Jeszcze i w tym zalewie epidemicznym są większe i mniejsze wyspy, **gdzie masowa epidemja nie wtargnęła.**

Przykładem takiej wyspy czy oazy, jest bohaterskie miasto Lwów,

które przez 7 miesięcy oblęgane i bombardowane przez ten czas cieszyło się niebywale dobrym stanem pod względem epidemicznym chociaż przecież ludność, nękana okropnościami wojny, wstrząsana grozą wypadków, pozbawiona spoczynku nocnego, wodociągów, światła, opału, dostatecznej aprowizacji, stanowiła dla epidemji znakomite podłoże. Bo i tu czaty wojenne naokoło miasta bronią dostępu nie tylko wojskom oblężniczym, ale i roznosicielom zarazków durowych.

Dopiero gdy Lwów na stałe oswobodzono i ściągnięto u rogatek straże, gdy przywrócono komunikację z dalszą, zakażoną okolicą, zatem **od połowy maja 1919,**

zjawia się przed miastem widmo epidemji

i wydaje się już niemal niepodobieństwem by Lwów mógł na długo ostać się nietkniętym w tym potopie zarazy.

Zwrócimy teraz uwagę na **ogólne cyfry dla wschodniej części Małopolski z ostatnich kilku tygodni:**

W tygodniu	przybyło chorych	zmarło	pozostało chorych	w gminach
9/11—15/11	1.175	122	3.784	558
16/11—22/11	1.740	145	4 231	592
23/11—29/11	1.939	177	4.910	594
30/11—6/12	2.715	246	5 903	665
7/12—13/12	2 361	212	6.622	696
14/12—20/12	3.621	318	5.766	767

Widzimy, że w ciągu 4 tygodni od 9. listopada do 4. grudnia

tygodniowy przyrost chorych na dur plamisty zwiększył się z 1.175 na 2.715 czyli niemal 2 i pół razy. Liczba pozostałych na końcu tygodnia chorych w czterech tygodniach od 15. listopada do 13. grudnia wzrosła z 3.784 na 6.622 W daleko mniejszym stopniu zwiększyła się liczba gmin zakażonych, bo tylko z 556 na 696, co świadczy, że liczba chorych, przypadająca przeciętnie na 1 gminę znacznie się podniosła.

Mamy tu więc nagły i gwałtowny skok epidemji w górę która w połowie grudnia okazuje już tendencję do opadania.

Cyfry te jednak bledną wobec alarmujących doniesień z różnych powiatów **o nadzwyczajnem wzmożeniu się epidemji.**

Prawda że pora zimowa, przywdzianie przez włościan kożuchów, stłoczenie w ciasnych pomieszczeniach

Nowa biurokracja.

Fotografje z Podlasia

—o—

Pan Inspektor samorządu gminnego robi grymas.

— Co do szkoły hm... hm...

— Wniosłem skargę...

— Wiem, wiem, cóż pan chce?

— Remontu budynku...

— Remontu? Alez oni muszą to zrobić!

— Kto oni?

— Gmina!

— To kpiny...

— Ależ naturalnie, muszą... Ja panu dam papier w ostrym tonie...

— Z tego nic nie będzie...

— Cóż pan właściwie chce?

— Remontu budynku, puszczenia w ruch szkoły, skoro miałem to nieszczęście...

— Pan ma swego inspektora.

— Ale gmina nie wykonuje ustaw — to pańska rzecz. Inspektor mój wysyła tylko nauczycieli na złamanie karku... Pozatem...

— Proszę pana, pan musi się ograniczyć do rzeczy najniezbędniejszych...

— Sądzę, że okna... w zimie...

— Tak, tak, okna... Wiem, że okna... Wie pan, jak będą wybory, ja sam oglądnę budynek szkolny i nakażę im... Ja tam zrobię porządek w tej gminie... Ja będę tam osobiście, ja zobaczę! — kończy zniecierpliwiony pan Inspektor samorządu gminnego i daje mi do zrozumienia, abym sobie szedł do djabła.

— — — — — — — —

— A teraz chodźmy do „Komisarza ziemskiego" — mówi mój towarzysz — dowiemy się, co jest z podaniem gminy o komasację. Z takim trudem udało się to uchwalić... Cała sprawa za długo trwa...

Poszliśmy.

Pan komisarz robi zdziwioną minę.

— Podanie o komasację? Nie wpłynęło...

— Jakto nie wpłynęło? My mamy podpis pański w urzędzie gminnym, że pan otrzymał...

— Nie może być tam, skoro tu niema.

— Więc?

— Więc nic. Musicie panowie jeszcze raz wnieść podanie...

— Ps... krew... — klnę i wychodzimy.

— — — — — — — —

— A teraz do aprowizacji — proponuje mój towarzysz, który stanowczo zaczął odgrywać rolę Wergilego w „Boskiej Komedji".

Machnąłem ręką.

— Akuratnie może stać się cud — argumentuje mój Wergili — i coś dostaniemy. Może jaką skórę na buty... Patrz pan na swoje buty...

Spojrzałem. Rzeczywiście miał rację. Buty moje, odbywszy kampanję włoską, były prawdziwymi inwalidami. Buty, rzecz ponętna, prawie nierealna, a oprócz tego przypomniałem sobie, że od trzech miesięcy nie mieliśmy żadnego przydziału i żyliśmy jak „ptacy niebiescy" i jeszcze gorzej, bo ci „nie orzą, ani sieją". a my...

Jest ich dwóch, urzędników za biurkami.

Jeden spożywa bułkę z masłem, drugi nie spożywa wcale... Kłaniamy się despotom ludzkich żołądków.

— Co panowie powiedzą?

Zaczyna mój towarzysz:

— Proszę panów, czy nie możnaby u panów dostać skóry na buty?

Jedzący przełyka z trudem kęs bułki.

— Co? Zaraz...

I przełknąwszy resztę pyta drugiego urzędnika:

— Panie M..., jak jest właściwie ze szkłem?

— Nie chodzi o szkło, ale o skórę — wtrącam się do rozmowy, ale przypomniałem sobie moją szkołę patrzącą śmiertelnymi oczodołami bezszybnych okien i dodałem:

— Ale mów pan już o szkle...

Urzędnik, nie czekając na odpowiedź drugiego, informuje sam:

— Szkło jest na kolei! Można dostać na kolei...

— Jakto? Tak, kto bądź dostanie na kolei bez niczego?

— Nie wiem...

— Cóż pan wie właściwie?...

— Nie wiem...

— To znaczy, że na pańskiem miejscu możnaby śmiało postawić kołek! — konkluduję i wychodzimy.

— — — — — — —

C. d. n. **Benedykt Jacórzyński**

wielkiej liczby osób, ułatwia zawszawienie i zakażene durem plamistym.

Ale równocześnie powtarza się to samo zjawisko co przed rokiem, mianowicie

wielka fala uchodźców runęła od wschodu na Małopolskę

gdy wojska Petlury które dawniej stały na drodze poszły w rozsypkę.

Drugi czynnik wojenny, który wpłynął na wzmożenie się epidemji to

zwycięska ofenzywa polska ku wschodowi

która w bezpośrednią łączność z Małopolską wprowadziła nowe obszary paudemją duru plamistego zalane.

Przy niedostatecznej organizacji sanitarnej Małopolski kroczenie naprzód wojsk polskich w kraj, epidemjami zajęty, łączy się wogóle z bardzo poważnemi niebezpieczeństwami.

Przeciwdziałać tym niebezpieczeństwom mogłoby jedynie uruchomienie komunikacji osobowej ku zachodowi w pasie, graniczącym z przesuniętym frontem bojowym i wprowadzenie ścisłej kwarantany dla osób, które podróż na zachód podjąć muszą.

Jak nam wiadomo, wojskowość zorganizowała stacje kontumacyjne w Skałacie Frydrychówce Husiatynie Tarnopolu i w Skale lecz o ich sprawności nie posiadamy informacji.

Masowy powrót jeńców, uchodźców i robotników ma uregulować i w bezpieczne łożysko sprowadzać osobna organizacja państwowa, która w walce z epidemjami na kresach, a w szczególności na kresach wschodnich Małopolski powinna odgrywać ważną rolę.

Jest to tzw Jur, czyli Państwowy Urząd do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników.

Jest to organizacja, rozporządzająca znacznymi środkami, niezależna od Ministerstw, mająca na czele głównego kierownika w Warszawie.

Jur nie okazuje w Małopolsce tej sprawności jakiej w interesie całego państwa tutaj po nim oczekiwaćby należało. Główną wadliwością Jura jest zupełna niezależność od administracji sanitarnej Ani ministerstwo zdrowia ani Okręgowy Urząd Zdrowia nie ma wglądu ani wpływu na akcję Jura która przecież ściśle się łączy z akcją przeciwepidemiczną.

Jur otworzył w Małopolsce ekspozytury i sieć punktów etapowych, w których gromadzi powracających uchodźców, daje im chwilowe schronienie w barakach, żywi ich i dalej transportuje. Wszystkich uchodźców powinien oczyścić i odwszawić, chorych zakaźnych w szpitalu umieścić.

Punkty etapowe Jura we wschodniej Małopolsce są następujące, o ile sięgają moje informacje:

Podwołoczyska: baraki z odwszawialnią i szpitalem na 60 łóżek;

Tarnopol: baraki z odwszawialnią i szpitalem na 220 łóżek;

Borszczów: baraki z odwszawialnią i szpitalem na 60 łóżek;

Sambor, Brody bez odwszawialni;

Lwów: szpital na 200 łóżek.

W Stryju szpital na 600 łóżek oddaje Jur wojsku.

(D. n.) **Dr. Szczepan Mikołajski.**

Życzenia, które się nie spełnią.

Pisma endeckie niedawno puściły balon próbny, donosząc, że wojewodą lwowskim ma zostać hr. Skarbek, a tarnopolskim p. Tadeusz Cieński. Wstrzymujemy się od wyrażenia opinji o kwalifikacjach lansowanych kandydatów, wystarczy stwierdzić, że nazwiska te przez opinję demokratyczną przyjęte zostały nieprzychylnie, gdyż zgubnemby było stawianie na posterunkach niezwykle ważnych polityków, wychowanych w atmosferze austrjackich sporów narodowych i nie cieszących się zaufaniem polskich mas ludowych w chwili, gdy chodzi o pacyfikację kraju i jak najtrwalsze związanie go z Polską.

Na szczęście są to tylko pobożne życzenia zainteresowanych w tem kół. Jak się z poważnych kół politycznych dowiadujemy, niema o tem mowy, by obecny rząd i większość sejmowa zgodziły się na podobne kombinacje.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nominacje na wojewodów w Królestwie, które wywołały tyle wrzawy, gdyż mianowano samych narodowo-demokratycznych kandydatów, zostały cofnięte.

—o—

Nowy przewrót na Ukrainie.

„Kurj. Pol. donosi: Jak dowiadujemy się, socjal-rewolucjoniści ukraińscy pozostali w Kijowie porozumieli się z bolszewikami i utworzyli z nimi komunistyczny rząd ukraiński, do którego weszli i działacze z obozu Petlury, a więc b. premjer Mazepa, b. minister pracy Bezpałko, b. wódz armji ataman Pawleńko.

W armji Denikina nastąpił zupełny rozkład. Ochotnicy sprzedają broń powstańcom ukraińskim. Część armji galicyjskiej, która przeszła do Denikina, wróciła na stronę ukraińską i przyłączyła się do grupy atamana Konowalca i Winnicy. Bardzo możliwe, że grupa ta też weszła w porozumienie z bolszewikami, tworząc prawe skrzydło ich armji tamtejszej.

Przybyli z Odesy twierdzą, że zajęcie Odesy przez bolszewików nastąpi najdalej w ciągu miesiąca, o poważnym oporze ze strony Denikina mowy być nie może.

—o—

Petlura w Warszawie formuje nowy rząd ukraiński wyłącznie z przedstawicieli partji t. zw. burżuazyjnych.

Na czele gabinetu stanąć ma **p. Andrzej Lewicki.**

Ten rząd miałby w porozumieniu z Polską i ententą na terenie Ukrainy prawobrzeżnej zbudować państwowość ukraińską na zasadach parlamentaryzmu i utrzymania własności prywatnej.

—o—

Różne wiadomości.

Wyjazd Naczelnika państwa na front.

„Kurj. Pol." donosi: Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych Naczelnik państwa uda się do Galicji wschodniej, a następnie zwiedzi front galicyjsko-wołyński.

W sprawie tej dowiadujemy się z kół urzędowych, że wiadomość powyższa sprawdza się o tyle, że Naczelnik państwa wyjeżdża na front wołyński.

Komunikat wojenny.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z 2. bm. **Front litewsko białoruski:** Na odcinku Paulie i Kamień i na przyczółku mostowym Bobrujska utarczki oddziałów wywiadowczych. **Front wołyński:** Znaczniejszej działalności bojowej nie było. **Kuliński.**

Reorganizacja minist. spraw wewn.

Warszawa. (Tel. wł.) Zapowiedziana w ekspose prez. Skulskiego **reorganizacja urzędów centralnych** ma się rozpocząć już w najbliższych dniach. **Reorganizacja ministerstwa spraw wewnętrznych** będzie dokonana już w przeciągu stycznia. Niektóre z dotychczasowych sekcji zostaną zniesione, a ministerstwo całe będzie podzielone **na 4 sekcje**, przyczem powiększona zostanie liczba wydziałów. Również zostanie **zmniejszoną ilość urzędników** min. spraw wewn. w ten sposób, że wielu z tych urzędników przydzieli się do tworzących się obecnie urzędów wojewódzkich. W związku z reorganizacją ministerstwa **ustąpi p. Kasznica** ze stanowiska szefa sekcji administracyjnej. P. Kasznica został profesorem uniwersytetu w Poznaniu. W jego miejsce szefem sekcji został p. Konstanty Lenc,

Moratorjum w b. zaborze austrjackim.

Warszawa. (PAT.) „Monitor" ogłasza rozporządzenie rady ministrów z 30. grudnia 1919, tyczące moratorjum w sprawie prawno-prywatnych pretensji pieniężnych w b. zaborze austrjackim.

Pomoc dla Austrji.

Wiedeń. (PAT.) B. K. z Londynu. Dzienniki londyńskie piszą: Anglja, Francja i Włochy poparte przez kilka mniejszych państw będą się starały co rychlej przynieść pomoc Austrji. Włochy dostarczą zboża, Anglja tłuszczu i innych środków żywności, a Czechy, Jugosławja i Polska dostarczą wagonów towarowych.

—o—

Warszawa. (PAT.) Dnia 1. bm. zmarł w Nałęczowie na zapalenie płuc poeta i powieściopisarz Kazimierz Gliński.

Nad czem będą radzić na najbliższej konferencji.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że konferencja, mająca się odbyć w Paryżu, będzie miała doniosłe znaczenie. **Traktat gwarancyjny między Francją, Anglją i Belgją będzie przedmiotem nowych konferencji z Włochami.** Uczyniono także kroki, by wyrównać **przeciwieństwa między Jugosławją a Włochami.** Bardzo ważna **kwestja turecka czeka** jeszcze **rozwiązania.** Co do zagadnienia rosyjskiego przyszło **między Ameryką a Japonją** za zgodą Anglji **do porozumienia. Już z początkiem wiosny br. nastąpi prawdopodobnie okupacja pewnej części Syberji przez wojska japońskie.**

Tereny plebiscytowe pod opieką władz koalicyjnych.

Wiedeń. (PAT). B. K. s Paryża. Najw. Rada zadecydowała, że w czasie administracji międzykoalicyjnej mieszkańcy każdego obszaru plebiscytowego mają podlegać opiece dyplomatycznej i konsularnej tego mocarstwa koalicyjnego, którego przedstawiciele znajdować się będą na odnośnym obszarze plebiscytowym.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Genowefy panny; gr. kat. Juljanny m. Jutro rz. kat. DC. Po N. Rokn; gr. kat. N. pr. Rożd. Hł. 3. — Wschód słońca 8·01, zachód 4·13.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę o 3 pop. **„Wąsy i peruka"** — o g. 7 wiecz. **„Seans"**, operetka.

W niedzielę o 3 pop. **„Halka"** — o g. 7 wieczór **„Zasadzka"**, sztuka.

W poniedziałek **„Tosca"**. opera.

—o—

We Lwowie.

† **Ks. Zygmunt Gorazdowski.** b. proboszcz par. św. Mikołaja we Lwowie, urodzony w r. 1845, zmarł 1. stycznia 1920 r. w 49 roku kapłaństwa.

— **Polityka zagraniczna a sprawa Galicji wschodniej.** Z takim porządkiem dziennym odbędzie się zgromadzenie w ratuszu w niedzielę o g. 11 przedpoł. Przemawiać będzie pos. Hausnar.

— **Stacja zborna jeńców w Jalowcu.** W związku z wzmiankami w prasie na ten temat, m. i. z pomieszczonym przez nas na ten temat artykułem prof. Piniego dowiadujemy się, że natychmiast po pojawieniu się artykułu D. O. G. zarządziło komisyjne jak najdokładniejsze zbadanie panujących w stacji stosunków tak, że zauważone braki będą w najkrótszym czasie usunięte. Pośpiech w tym wypadku był wskazany. Oczekujemy, że anomaljom położy się kres, a winni ewentualnych zaniedbań pociągnięci będą do odpowiedzialności.

— **Kradzież żarówek.** Od pewnego czasu giną żarówki coraz częściej w sieniach lwowskich realności. Sprawca urządzał się dość sprytnie, bo przez dłuższy czas nie można go było przychwycić. Wczoraj jednak Filip Kuczyński, służący hotelu „City", przytrzymał w sieni Samuela Leona Steinfelda, liczącego 15 lat, w chwili, gdy odkręcał żarówkę. Zdaje się, że Steinfeld jest specjalistą w kradzieży żarówek, bo znaleziono przy nim 4 dłutka, obcęgi, gwoździe, umbrę do lampy elektrycznej i jedną żarówkę. Żarówkę, jak sam zeznał, skradł z restauracji Dorfa przy pl. Gołuchowskiego. Steinfelda aresztowano.

— **Kradzież garderoby.** Zeszłej nocy dostali się złodzieje do mieszkania Jana Wróbla przy ul. Mącznej 20 i skradli garderobę wartości 10.000 kor.

— **Kradzież strychowa.** 12-letniego Izaka i 14-letniego Mojżesza Bicka przytrzymano wczoraj na strychu realności przy pl. św. Teodora 12 w czasie, gdy kradli bieliznę. Przytrzymani zeznali na policji że na strychu tegoż domu popełnili już dwa razy kradzież.

W Polsce i na świecie.

— **Gmina Bilka szlachecka** zasyła serdeczne życzenia noworoczne wszystkim posłom ludowym a szczególnie posłowi Brylowi, który zawsze tak szczerze zajmuje się tą gminą, a specyalnie w sprawie odbudowy. — Naczelnik gminy: **Wojciech Koperski. Sekretarz: Wojciech Żelazny.**

Bank Przemysłowy we Lwowie.

Uchwalone na VII. Walnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszy Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem we Lwowie w dniu 21. października 1919 roku **podwyższenie kapitału akcyjnego o 50,000 000 zostało przeprowadzone.** Obecnie pełnowpłacony kapitał akcyjny Banku Przemysłowego wynosi **koron 100 000 000, a łącznie z rezerwami około 125 000 000.**

Bank Przemysłowy jest dziś w Polsce największą instytucją finansową, której działalność na polu uprzemysłowienia kraju powszechnie jest znana nie tylko u nas, ale i zagranicą.

Siedziba Zakładu centralnego przeniesioną zostanie w najbliższym czasie ze Lwowa do Warszawy.

We Lwowie pozostanie wielka filja, której działalność obejmie całą wschodnią Małopolskę.

W ostatnich tygodniach **Bank Przemysłowy otworzył nowe oddziały w Stryju, Jaśle i Sosnowcu i posiada obecnie prócz Zakładu Centralnego dziesięć zakładów filjalnych,** a w niedalekiej przyszłości zamierza sieć swoich filji znacznie jeszcze pomnożyć. (2)

KOMUNIKATY.

Zarząd ZACHĘTY uprasza tę Szanowną Panią, która jest autorką notatki umieszczonej w „Kurjerze lwowskim" pt.: „Gospodarka zachęty", aby była łaskawą potrudzić się do kancelarji Zarządu i przekonać się, że art. mal. p. Janina Nowotnowa sama oznaczyła cenę swego obrazu pt.: „Wnętrze" w zgłoszeniu z dnia 20. grudnia 1919. na 250 kor., że zatem cena podana przez funkcjonarjuszkę „Zachęty" odpowiadała zupełnie warunkom sprzedaży i nie powstała dopiero w chwili chęci zakupna tego obrazu przez ową panią, że zatem zarzut zawarty w powyżej wymienionej notatce jest zupełnie niesłusznym. 40

MICHAŁ LITYŃSKI,

Zebranie członków O. N. V, odbędzie się w sobotę dnia 3. stycznia o godz. 5-tej, Łyczakowska 9, I. p.

Serdeczne życzenia wesołych świąt pięknym Lwowiankom przesyłają z rowów strzeleckich „leguny" z 3 pp. leg. I. batalj., 2 dywizji. Kawecki Tomasz kapr., Łuniewski Erazm plut., Jaszczyk Kazimierz leg., Sarzaliński Władysław leg., Orłowski Łucjan st. żoł.

Związek miast polskich w Warszawie zawiadomi Prezydjum miasta, że pokoje dla pp. delegatów na zjazd w dniach 4, 5 i 6. stycznia 1920 r. są w dostatecznej ilości zamówione i że na stacji kolejowej warszawsko-wiedeńskiej będzie czynne biuro informacyjne, które pokoje wskaże. — Neumann, w. r. 4

Przeciw prowizorjum.

(Korespondencya własna „Kurjera Lwowskiego").

Busk. Ludność ziemi buskiej nad Bugiem zebrana w Busku na ogólnym wiecu w dniu 21-go grudnia w ogrodzie sokolim obok zgliszcz i gruzów pozostałych ze spalonej przez ukraińców sokolni, powzięła po przemówieniu kilku mówców następujące rezolucje:

1) Zakładamy uroczysty protest przeciw 25-letniemu prowizorjum b. wschodniej Galicji, jakoteż przeciw narzuconemu nam przez Najwyższą Radę Pięciu statutowi organizacyjnemu;

2) Natomiast stwierdzamy, że b. Galicja wschodnia stanowiła od wieków nierozdzielną **część Rzeczypospolitej polskiej i domagamy się** pozostawienia tej połaci kraju i nadal składową częścią Polski. Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

Nadzwyczajny dodatek drożyźn. dla emerytów.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 30. grudnia 1919.

Ustawą z dnia 31. lipca 1919 został przyznany nadzwyczajny dodatek drożyźniany emerytom cywilnym, których pensja emerytalna nie przenosi, o ile przebywają w Małopolsce 4.000 k., o ile zaś zamieszkują w Kongresówce 4.000 mk.

Przeciw temu ograniczeniu wystąpiły tak związki emerytów we wniesionych do Sejmu memorjałach, dowodząc, iż stosunki drożyźniane w równej mierze niekorzystnie wpłynęły na ogół stanu emerytów — jak i wniosek posła Madeja, domagający się rozszerzenia powołanej na wstępie ustawy również i na emerytów, których roczne pobory wynoszą więcej niż 4.000 mk.

Komisja skarbowo-budżetowa, rozpatrując zgłoszone żądania, nabrała po przeprowadzonej dyskusji zgodnego przekonania, iż warunki utrzymania są obecnie w równej mierze bardzo trudne dla ogółu stanu emerytów i że zasada słuszności wymaga rozszerzenia dobrodziejstwa powołanej na wstępie ustawy również i na emerytów, których pensje roczne wynoszą więcej niż 4.000 kor. względnie 4.000 marek.

Wobec tego komisja skarbowo-budżetowa przedkłada Sejmowi następującą ustawę:

Art 1. Brzmienie art. 2. ustawy z dnia 31. lipca 1919 r. (Dz. u. p. nr. 65 prz 392) się skreśla i na przyszłość artykuł ten będzie opiewał:

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany będzie wypłacany miesięcznie i wynosi od dotychczas pobieranych emerytur, pensji wdowich i sierocych, jakoteż darów z łaski, bez dodatków drożyźnianych i kwartalnych w rocznej kwocie:

a) dla emerytów, wdów i sierót, przebywających na obszarze państwa, gdzie dodatki drożyźniane były już przyznawane: do włącznie 400 kor. 200 proc., do włącznie 600 kor. 100 proc., do 1000 kor. 75 proc., do 2000 kor. 50 proc., wyżej 2000 kor. 20 proc.;

b) dla emerytów, wdów i sierot, przebywających na obszarze państwa, gdzie dodatki drożyźniane nie były dotąd przyznawane: do włącznie 200 marek 250 proc., do włącznie 300 mk. 200 proc., do włącznie 600 mk. 150 proc., do włącznie 1000 mk. 100 proc., do włącznie 2000 mk. 70 proc., wyżej 2000 mk. 30 proc.

Ponadto komisja przyjęła rezolucję posła Godka wzywającą rząd, aby powołał do służby tych emerytów, którzy oświadczą gotowość powrotu do służby, a badanie lekarskie ich stanu zdrowia wykaże, że do pełnienia obowiązków służbowych są zdolni — o ile właściwa władza uzna, iż powołanie danej osoby leży w interesie państwowym.

Nekrologia.

†

Gena z Białoborskich Leitnerowa

żona inspektora szkolnego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1. stycznia 1920 r., przeżywszy lat 37.

W głębokim smutku pozostały mąż, dzieci i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 4. stycznia 1920 r., o godz. 3-ej po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 96. na cmentarz Łyczakowski.

---

†

Stanisława z Łysakowskich Żebrowska

wdowa po śp. zarządcy lasów dóbr hr. Potockiego

zaopatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 2. stycznia 1920 w 76 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę 4. stycznia o g. 1 ej przed **południem z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski,**

---

†

Ekshumacja zwłok ś. p.

Władysława Granata

legjonisty Piłsudczyka, który został zamordowany w skrytobójczy sposób d. 2. listopada 1918 r. obok techniki lwowskiej, odbędzie się dnia 3. stycznia 1920 r. z cmentarza Grodeckiego, na który zapraszają krewnych i znajomych stroskana Matka z rodzeństwem.

---

†

Inżynier

Dr. JAN BLAUTH

em. starszy inżynier Wydziału kraj., były docent wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, tyt. profesor Politechniki, Sodalis Marianus

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 2. stycznia 1920 r., przeżywszy lat 64.

W żałobie pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 4 stycznia 1920 r., o godzinie 4 popoł. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski.

Czas odnowić przedpłatę

na rok 1920!

Prosimy uprzejmie o rychłe odnowienie przedpłaty na styczeń i I kwartał celem uniknięcia przerwy w przesyłce „Kurjera Lwowskiego". W razie nieuiszczenia prenumeraty miesięcznej **do dnia 5. każdego miesiąca wysyłka „Kurjera Lwowskiego" zostanie wstrzymaną.**

Prenumerata wynosi:

We Lwowie bez odnoszenia do domu:
miesięcznie kor. 13,
kwartalnie kor. 39,

z odnoszeniem do domu:
miesięcznie kor. 15,
kwartalnie kor. 45,

Z przesyłką pocztową w całej Polsce:
miesięcznie kor. 15,
kwartalnie kor. 45.

Z przesyłką pocztową w innych państwach:
miesięcznie kor. 17'50,
kwartalnie kor. 52 50

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski **60 hal.**

Za zmianę adresu dopłaca się 60 hal.

Pojedyńcze numery „Kurjera Lwowskiego" do nabycia: w administracji „Kurjera Lwowskiego", ul. Chorążczyzny l. 26 i we wszystkich biurach dzienników, trafikach **i na dworcach** we Lwowie i na prowincji.

W Warszawie przyjmuje prenumeratę i sprzedaje pojedyńcze numery biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19.

Kursa giełdy.

Lwów, 2. stycznia 1920.

I. Akcja za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)

	Waluta koronowa Wartość nominalna Ostatnia dywidenda	płacą:	żądają:
Bank galic. dla handlu i przem.	400—24	560·—	—·—
Bank ludowy	200—10	305·—	—·—
Bank hip. zemel.	400—24	485·—	—·—
Tow. Górka	200—14	750·—	—·—
Tow. Zieleniewski	200—10	850·—	—·—
Tow. Wang	200—0	275·—	—·—
Tow. Przeworsk	100—80	2150·—	—·—
Tow. Rakszawa	200—13	450·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastawn.	400—14	460·—	—·—
Tow. akc. Fabr. kart	200—0	325·—	—·—
Tow. Chodorów zredukowane	200—0	450·—	000 —
Bank hip. gal.	400—28	725·—	000·00
Bank przemysłowy	400—20	600·—	0.0·—
Browary lwowskie	500—50	820·—	—·—
Bank ziemsk. kred. gal.	400—24	53[illegible]·—	—·—
Tow. Gafota	200—0	300·—	—·—
Polskie Tow. kandlowe	200—0	496·00	000·—
Zakłady elektr. „Siersza"	200—6	300·00	—·—
Polska Nafta	500—6	1330 —	0000·0

Kursa obrotowe:

II. Listy zastawne za 100 K (bez kup. bież.)

	płacą	żądają
Tow. kred. gal. ziem. $4^1/_2$%	109·23	110·25
Tow. kred. gal. ziem. 4%	100·75	100·75
Banku kraj. gal. $4^1/_2$ prc.	106·50	107·50
Banku kraj. gal. 4 prc.	104·50	105·50
Banku hip. gal. $4^1/_2$ prc.	106·00	107·00
Banku hip. gal. 4 prc.	103·50	104·50
Banku kred. ziem. gal. $4^1/_2$ prc.	103·50	104·50
Banku hip. zemel. $4^1/_2$ prc.	106·00	107·00
Banku gal. dla handlu i przem. $4^1/_2$ prc.	105·—	106·—

III. Obligi za 100 K (bez kuponu bieżącego).

	płacą	żądają
Komun. Banku kraj. $4^1/_2$ prc.	105·00	106·00
Komun. Banku kraj. 4 prc.	103·—	104·—
Kol. lokal. Banku kraj. 4 prc.	101·00	102·00
Pożyczki kraj. gal. z r. 1903, 1904, 1905 4%	101·50	102·50
Pożyczki kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	101·50	102·50
	płacą:	żądają:
Pożyczki kraj. galic. z r. 1913 $4^1/_2$ prc.	102·00	103·00
Pożyczki kraj. galic. z r. 1914 $4^1/_2$ prc.	102·50	106·50
Poż. m. Lwowa 4 prc. z r. 1896, 1900, 1911	95·25	96·22

IV. Waluty.

		płacą	żądają
100 Marek polskich		117·00	123·00
Ruble carskie	po 100 rb.	202·—	212 —
„ „	po 500 rb.	202·—	212·—
„ „	drobne	180·—	190·—
„ dumskie	(po 1000)	55·—	65·—
„ „	(po 200)	45·—	55·—
Karbowańce	(po 1000)	24·—	34·—
Grzywny	(po 500 i wyżej)	12·—	18·—
100 franków franc.		1200·00	—
100 franków szwajc.		1950·00	—
1 sterling		500·00	—
1 dollar amerykański		120·00	000·—
1 dollar kanad.		110·00	—
100 marek niem.		270.00	—
100 lei rumuńskich		355·00	000·—
Liry włoskie		850·00	—·—

V. Dewizy.

	płacą	żądają
Wypłata na Warszawę	120·00	126·00
„ na Wiedeń	75·00	85·00
„ na Pragę	210·00	230·00
„ na Berlin	315·00	325·00
„ na Paryż	1200·—	1300·—
„ na Londyn	500·—	250·—
„ na Zurych	2000·—	2400·—

W niedzielę d. 28. grudnia, zgubiono przy pociągu krak. pop. godz. 5. torebkę czarną. Uczciwy znalazca łaskawie zatrzyma pieniądze, a zwróc chociaż ślubny pierścionek. papiery no i torebkę ul. Sodowa 4. II. p. Barszczyńska. 42

Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.